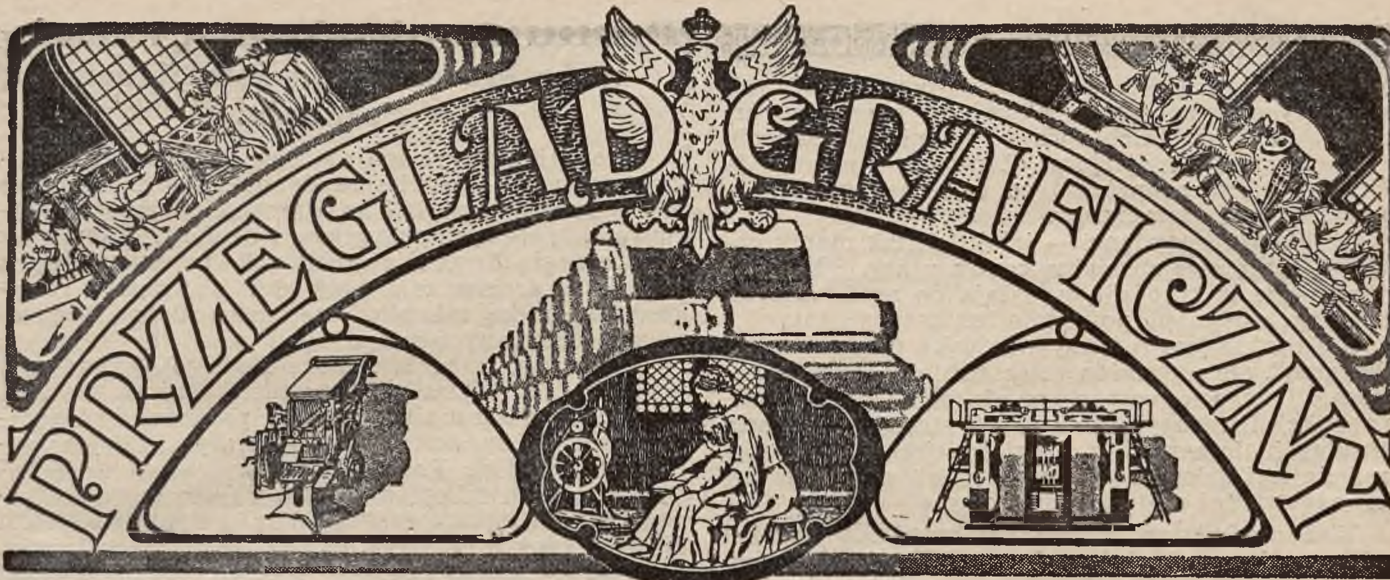
Nr. 24. Poznań, dnia 12 czerwca 1926. Rocznik 7.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Komunikaty

Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią.

Walne Zebranie

Okręgu Pomorskiego Związku Zakł. Graf. i Wydawniczych na Polskę zachodnią w siedzibą w Poznaniu

odbędzie się

w niedzielę 20 bm.

o godzinie 12-tej w południe

w Grudziadzu

w lokalu p. Dominikowskiego (Ogród Pałacowy) przy ul. Strzeleckiej.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Stwierdzenie obecnych.
3. Sprawozdanie Zarządu (sekretarskie i finansowe).
4. Dyskusja.
5. Wybór nowego Zarządu.
6. Referat przedstawiciela Głównego Zarządu: Obecne położenie w przemyśle graficznym.
7. Dyskusja.
8. Wnioski na Walny Zjazd Związkowy.
9. Ustalenie pracy organizacyjnej na rok nowy.
10. Wolne głosy.
11. Zakończenie.

Adam Poszwiński, przewodniczący. *Wł. Waligórski*, sekretarz.

Redakcja ilustracyj.

Z góry przyznać musimy, że Ameryka w ilustrowaniu wydawnictw stoi na wyżynie. Urządzenia amerykańskie, idee, wynalazki torują sobie drogę do Europy, będą tutaj wykorzystane i w krótkim czasie jako własne nowotwory uważane.

Dzienniki amerykańskie mają wygląd książek ilustrowanych fotografjami, rysunkami, karykaturami i t. p.

Dążenie za czasem wskazuje na środek więcej orjentujący, zastępujący pismo. Czytelnik dziś nie ma czasu do czytania długich, suchych artykułów. Chce on gazetę szybko przejrzeć, w jak najkrótszym czasie zorjentować się w polityce lub t. p. Najlepszym środkiem ku temu jest obraz, fotografja, rysunek. Krótka wiadomość pod nim wystarcza, by się w jednej chwili dowiedzieć o sytuacji ogólnej i wydarzeniach najważniejszych.

Dzienniki amerykańskie drukuje się na gładkim, satynowanym papierze, bardzo odpowiednim do druku autotypij delikatno-siatkowych. W Niemczech również podjęły wydawnictwa ideę ożywienia dzienników ilustracjami; papier jednak, zużywany do tegoż, nie jest odpowiedni, również i farba jest po części najgorszego gatunku. Autotypję utwarza się tam zapomocą najszerszej siatki, fotografję opracowuje się silnie biało-czarno, w rezultacie czego otrzymuje się marny druk ilustracyj, zupełnie jakby rozłożonych.

Wszystkiego tego uniknąćby można, jeżeli wydawnictwa, mające rzeczywiście odpowiednie fundusze, użyły lepszego, satynowanego papieru, no — i dobrej farby. Trudności, na które się więc tutaj napotyka, zmuszają do zarzucenia autotypji i zastąpienia jej kliszami linjowemi, lecz do wykonania tychże znowu potrzebny jest dobry rysownik, co również pociąga za sobą powiększenie wydatków wydawnictwa. Ryciny linjowe dają gazecie wygląd przyzwoity, oczywiście jeżeli są dobrze wykonane, mają jednak tę ujemną stronę, że nie odpowiadają rzeczywistości. Artysta utworzy rysunek z fotografji o ile możności naturalny, nie wyklucza jednak przy wykonaniu tegoż własnej swej fantazji. Fotografja przeciwnie okazuje się trzeźwą i bez fantazji, daje nam obraz rzeczywistości. Zadaniem redaktora ilustracyj będzie więc rozstrzygnięcie między autotypją a rysunkiem.

Redaktor ilustracyj — u nas czemś nowem — w Ameryce jest już osobistością znaną od lat.

W Niemczech tylko największe wydawnictwa dzienników mają redakcję ilustracyj, a w Polsce? Czynnością ich główną jest staranie się o materjał rycinowy i rysunkowy, dalej załatwienie zagadnień artystycznych i wszelkich spraw z niemi połączonych.

Dostarczenie materjału obrazowego załatwiają specjalne firmy, a oprócz tego wydawnictwa mają swych własnych fotografów.

Ci foto-korespondenci — jeżeli ich tak mamy nazwać — mają swe specjalne centra pracy, z których kilkakrotnie w tygodniu wysyłają do wydawnictwa fotografje, osiągnięte pośrednio lub bezpośrednio.

Nie trudno jest rozstrzygnąć, jaka fotografja jest „aktualną“, ale nie każda rzecz aktualna jest interesującą. Tutaj więc rozpoczyna się najważniejsza praca redakcji ilustracyj, i to z jednej strony osiągnięcie aktualnych fotografij, z drugiej ścisła współpraca z redakcjami dzienników, by otrzymały na oznaczony czas odpowiedni materjał obrazowy.

Ważną rolę w redakcjach ilustracyj odgrywa ich archiwum fotografij, t. j. zbiór portretów najgłówniejszych polityków, artystów, aktorów, sportowców itd.; archiwum takie nieraz oddaje cenne usługi redakcjom. Zdjęcia mające charakter lokalny (np. zderzenie pociągów, autobusów, kolei elektrycznych lub t. p.) załatwia po części fotograf domowy.

Wielkie wydawnictwa mają swych własnych rysowników. Tutaj jednak wystrzegać się trzeba dyletantów. Uwzględnić tylko można technicznie biegłych, dobrze szkolonych, na wyżynie sztuki stojących artystów. Lepiej jest zrezygnować z marnych rysunków, uważanych w niektórych wydawnictwach jako artystycznych. Mylą się ci, którzy myślą, że publiczność na marnotę reaguje. Dobre rysunki są drogie, marnoty jednakże jeszcze droższe, jeżeli się weźmie pod uwagę ich niesmaczne wrażenie, które wywołują u człowieka kulturalnego.

Trudno jest oznaczyć, jaka ilustracja najwięcej interesuje publikę. Najodpowiedniejsze będą zapewne przedstawiające głównych odtwórców ról premjer, portrety osobistości lokalnych, szkice wydarzeń sportowych, towarzyskich i t. p. Inną aktualnością będą znowu karykatury, bardzo chętnie widziane przez publikę.

Wszystko to, o czem wspomnieliśmy powyżej ogranicza się na bardzo małą ilość dzienników. W Niemczech np. na 3500 dzienników jedynie najwyżej 10 z nich ukazuje się ilustrowanych, będących w stanie zadowolić czytelników ilustracjami, odpowiedniemi do czasu.

Jednakże wielka ilość czasopism ilustrowanych dowodzi najlepiej, jak wielkie zainteresowanie panuje u publiczności. Już chociażby kilka rycin lub rysunków, umieszczonych na łamach dziennika, z zadowoleniem byłoby przyjętych. O fakcie tym wydawnictwa dzienników naszych nie powinny zapomnieć.

Czy i u nas w Polsce nie dałoby się również stworzyć jakąś centralę czyli redakcję ilustracyj na wzór zagranicznych, mogącą dostawić chociażby dla większych wydawnictw odpowiedni aktualny materjał. Sądzimy, że w każdej mniejszej miejscowości znaleźliby się fotografowie, którzyby dostarczali zdjęcia z wydarzeń codziennych. W połączeniu z tem mogłaby się fotochemja i pokrewne jej zawody w Polsce należycie rozwinąć. Czyż wiecznie stać będziemy na poziomie sztuki drukarskiej przedrozbiorowej Polski? *Poraj.*

Wystawa starych rękopisów i druków w Archiwum Archidiecezjalnem w Poznaniu.

Z okazji uroczystego otwarcia Archiwum Archidjecezjalnego — o którem donosiliśmy w numerze poprzednim — urządził ks. dyrektor Majkowski wystawę zabytkowych rękopisów i druków. Eksponaty mieszczą się w kilku gablotach porozstawianych w salkach archiwum i bibljoteki. Największe zaciekawienie budzą rękopisy, częściowo zdobne w przepiękne minjatury i inicjały.

Najstarszy z nich, kodeks Nowego Testamentu, pochodzi z 9. wieku po Chrystusie. Już w średnich wiekach był własnością katedry poznańskiej i przypuszczać można, że razem z pierwszymi misjonarzami Włochami do Poznania przybył. Jest to jeden znaj starszych rękopisów, jakie wogóle w Polsce posiadamy. Na uwagę zasługuje dalej rękopis z wieku 10-go, pisany minuskułą karolińską, którego kartki, pozlepiane razem, tworzyły oprawę jakiejś książki z 17. wieku. Dzięki niezmiernie mozolnym zabiegom ks. M. zostały kartki te wydobyte i oczyszczone z brudu i klajstru. Pokazało się, że stanowią połowę mniejwięcej (32 karty w małej ćwiartce) rękopisu liturgicznego „Benedictiones episcopales“, które to błogosławieństwa stosowane w liturgji gallikańskiej, już w 11. wieku zupełnie z użycia wychodzą.

Po dwóch najstarszych rękopisach następuje cały szereg z wieków 11, 12, 13. Pomiędzy temi wpadają w oczy przepiękne kodeksy zdobione minjaturami. Wyróżnia się tom, zawierający prawo rzymskie cesarza Justyniana (wiek 11), którego pojedyńcze rozdziały rozpoczynają się wspaniałemi malowidełkami, mającemi związek z treścią. Nie mniej artystycznie są wykonane ozdoby dwóch manuskryptów Pisma św. z 13. wieku. Jeden szczególnie odznacza się kosztownym materjałem: pergamin cienki jak bibułka, inicjały i minjatury w przecudownem wykonaniu, świadczącem o pochodzeniu z pracowni znakomitego illuminatora.

Mniej piękne, za to dla historji ważne, są rękopisy, zawierające stare polskie kalendarze, zapiski historyczne, statuty itp. Dwa z nich pochodzą z wieku 13-go i mieszczą w sobie współczesne kalendarze cysterskie. Z późniejszych kodeksów zasługują na uwagę mszał z 14. wieku, incjał T, przedstawiający Chrystusa z krzyżem, stojącego w grobie w skale wykutym, pochodzący z jednego z kościołów parafjalnych Archidjecezji Poznańskiej, oraz rękopisy papierowe z 15. wieku, z których jeden zawiera żywoty św. Wojciecha i św. Stanisława, drugi teksty polskie (powszechną spowiedź itp.) Dwa ostatnie manuskrypty są nowym zabytkiem Archiwum i odkryte zostały przez ks. M. na strychach kościołów parafjalnych. Szereg rękopisów zamykają dwa późne manuskrypty, jede humanistyczny, naśladujący pismo romańskie, drugi — słownik łacińsko-polski Bartłomieja z Bydgoszczy, ogłoszony w swoim czasie drukiem w Rocznikach Tow. Przyjaciół Nauk.

Inne gabloty zawierają dokumenty i rękopisy archiwów kapituły i konsystorza poznańskiego. Wyłożone są dyplomy z 13. wieku, najstarsze, jakie archiwów posiada (Władysława Odonicza, Przemysłów I i II, Wład. Łokietka), kopjarze dokumentów z 15. i 16. stulecia, księga protokółów posiedzeń kapitulnych z r. 1428, akta konsystorskie z r. 1432 oraz akta biskupa Jana z Lubrańca z r. 1506. Dział ten, nie tak

okazały, jak poprzedni, nęci więcej historyka, laikowi zaś daje pojęcie o sposobach utrwalania aktów prawnych w średniowieczu.

Barwnie znowu przedstawia się dział druków. Wystawione są tutaj pierwociny sztuki typograficznej, które jeszcze naśladują rękopis i opatrzone są w pięknie malowane inicjały i wersaliki. Wyliczymy tylko najważniejsze okazy. Traktat Matenna z Krakowa, odbity prymitywnemi czcionkami, pochodzi z warsztatu samego Gutenberga. Druk Jensona z Wenecji z r. 1474 posiada wspaniale ozdobioną kartę tytułową z herbem lekarza poznańskiego Piotra Wedelickiego z Obornik. Rzadko trafia się widzieć tak bogate iluminacje książki drukowanej. Najstarszy widok Krakowa z r. 1492 pochodzi z kroniki świata Hartmanna Schedela. Ciekawe dla bibljofila są książki z bibljoteki kanonika Mikołaja z Kościana, zmarłego około r. 1490. Kanonik ten malował sam inicjały w swoich księgach i zaopatrywał je w duży herbowy ekslibris. Osobliwością djecezjalną są druki liturgiczne, których kilka mieści się w gablotach. Są tam brewjarze, agendy i mszały gnieźnieńskie i poznańskie z okazałemi drzeworytami na tytule. Dalej leżą tutaj druki Wolraba, drukarza poznańskiego z końca 16. wieku, oraz okazy z typografji Akademji Lubrańskiego, która w czasie, od początku wieku 17-go aż do końca 18-go, 150 wydała książek.

Całości dopełnia szereg historycznych opraw, pochodzących z bibljoteki króla Zygmunta Augusta, królowej Marji Leszczyńskiej oraz „króla Stasia".

Wystawa, urządzona przez ks. dyrektora Majkowskiego, jest pierwszą tego rodzaju w Poznaniu. Zainteresowała ona w wysokim stopniu gości, biorących udział w uroczystem otwarciu Archiwum Archidjecezjalnego.

Bezprawie w Państwowych Zakładach Graficznych.

W „Głosie Codziennym" z dnia 1 b. m. czytamy:

„W swoim czasie „Głos Codzienny" zapowiedział, że nie przepuści milczeniem żadnego faktu nadużyć w związku z przeprowadzaniem redukcyj personelu.

Mamy właśnie do zanotowania niesłychany skandal, jaki na ten temat wywołano w Państwowych Zakładach Graficznych. „Rządzi" tam p. Białopiotrowicz, którego osobą prasa stołeczna nieraz musiała się zajmować. I tym razem „działalność" tego pana zmusza nas do zabrania głosu.

W ubiegłą sobotę w Państwowych Zakładach Graficznych zredukowano z personelu 60 osób, ludzi przeważnie biednych i jedynych karmicieli rodzin. Wybór tych osób nastąpił według „widzimisię" p. Białopiotrowicza, mimo, że kierownicy grup roboczych zestawili listy takich kandydatów do zredukowania, którzy istotnie mieli na to kwalifikacje.

W rezultacie „decyzji" p. Białopiotrowicza, zwolnieniu ulegli ludzie wcale na nie nie zasługujący. Natomiast nietknięto większości mężatek i takich, których całe rodziny pracują. Nie tknięto p. Dąbrowskiej, żony nadkomisarza policji, nie tknięto p. Jedyńskiej, której mąż pracuje w tychże P.Z.G., jako strażak, nie tknięto szeregu osób, jak wspomnieliśmy, które środki egzystencji czerpią z innych źródeł.

W sprawie racjonalnego przeprowadzania redukcyj istnieje tyle zarządzeń, istnieje przecież okólnik p. premjera Bartla. Czyż nie powinien on dotknąć przedewszystkiem p. Białopiotrowicza, którego działalność jest nie do pomyślenia na takiem stanowisku.

Ze sprawy tej nie spuścimy oka. Wierzymy, że w Ministerstwie Skarbu rozumują inaczej, niż p. Białopiotrowicz, że stamtąd właśnie przyjdzie polecenie naprawienia krzywdy."

Sprawozdanie

ze Zjazdu Prezesów i Syndyków Izb Rzemieślniczych całej Polski w dniu 11 kwietnia 1926 r. w Katowicach.

(Ciąg dalszy z nr. 21.)

Ciekawy jest również artykuł 96, który mówi, że rzemieśnikom, skazanym wyrokiem sądu za przestępstwa, popełnione przeciw etyce zawodowej, lub moralności publicznej, nie wolno ani przyjmować w naukę ani też przyjętych uczni rzemieślniczych dalej zatrzymywać w nauce. To mówi się w dziale VI „Uczniowie przemysłowi". Pod względem ustawodawczym nasuwa się pytanie, kto ma tego zakazać, kto ma obowiązek pilnowania tego przepisu.

Bardzo pobożne życzenie wyraża artykuł 100, który powiada, (ust. 2gi), że mistrz powinien przestrzegać, ażeby uczeń nie był obarczony pracą, nie mającą nic wspólnego z nauką w rzemiośle, albo przechodzącą siły fizyczne ucznia oraz żeby uczeń nie był źle traktowany przez pracowników i domowników.

Takich i tem podobnych sprzecznych postanowień znajduje się w dalszym ciągu cały szereg, lecz za tyle nonsensów, jakie popełniono w projekcie, grozi się w artykule 119 grzywną do 100 zł, aresztem do 14 dni, odebraniem uprawnienia przemysłowego na zawsze itd. i projekt ten narzuca się rzemiosłu jako uzgodniony jednolity wyraz całego rzemiosła polskiego w Państwie polskiem.

Atakując projekt C. T. Rz. referent najwyraźniej stwierdza, że li tylko uzgodniony projekt rządowy ze zgłoszonemi poprawkami, które następnie omawia, jest miarodajny i odpowiadający życzeniom ogółu rzemiosła.

Przy omawianiu projektu rządowego p. Grobelny ogranicza się tylko do momentów spornych, i tak: „Przy artykule 144 wysuwano, ażeby pod postanowienia tegoż artykułu podciągnięto również zawód drukarski, introligatorski jak i wszelkie inne zawody graficzne. W projekcie uwzględniono li tylko introligatorstwo. Uzasadnienie, jakie wysłała Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu, podkreślono, że właśnie zawód drukarski wymaga szczegółowej pieczy nad doskonaleniem uczni. Obok momentu artystycznego, wiedzy umysłowej, i daleko idących wymagań technicznych i wprawy, byłoby z uszczerbkiem dla tego zawodu, ażeby kształcenie uczni w tychże zawodach nie podlegało obowiązkowi przepisów rzemieślniczych. Zawód ten, mimo czynnika masowej produkcji na zewnątrz w założeniu swem wewnętrznem, jest czysto rzemieślniczy i oparty na zawodowo wykwalifikowanych pracownikach.

W artykule 147, punkt c), uważa się za dowód uzdolnienia świadectwo złożenia egzaminu przed Komisją egzaminacyjną dla Mistrzów Wojskowych. Otóż i to nie jest słuszne, albowiem w półtorarocznej służbie wojskowej, jaką poborowy odbywa, o jakimkolwiek należytem wyszkoleniu rzemieślniczem mowy być nie może. Nadto nie zgadza się z intencją i duchem ustawodawstwa wojskowego, wkraczanie w dziedzinę czysto niewojskową. Nieliczne wypadki, ja-

kieby mogły się zdarzyć, że ktoś uzupełnia naukę przy wojsku, mogą być uwzględnione przez Komisję przy Izbach, lub Cechach. Rzemiosło w obronie swego życia gospodarczego musi być przeciwne wszelkiemu nadmiernemu rozwijaniu się warsztatów rzemieślniczych państwowych. Sprawy ilości uczni, których trzymać można w stosunku liczebnym do zatrudnionych w tym samem przedsiębiorstwie czeladników, winna regulować Izba po porozumieniu się z przedstawicielstwem całego zawodu, a nie Cech, albowiem zbyt lokalne pojmowanie tej sprawy może zaszkodzić potrzebom zdrowego dorostu rzemieślniczego.

Art. 150 należałoby więc odpowiednio zmienić.

Dalej stwierdza mówca, że życzeniem rzemiosła jest, ażeby wszelkie sprawy terminatorskie regulowało Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Izby z wyeliminowaniem Min. Pracy i Opieki Społecznej Stosunek ucznia oparty jest na kontrakcie, to jest umowie obu stron i zasadniczo różni się od zwykłego stosunku najmu pracy, jaki zawiera pracownik Ponadto nauka ucznia nie jest tylko czystem zajęciem przemysłowem, lecz nauką, nie różniącą się zasadniczo od tejże w szkołach rzemieślniczych czy przemysłowych. Tak więc jak w szkole wyeliminowany jest czynnik Min. Pracy i Opieki Społ., tak i tu jest to jak najzupełniej uzasadnione.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Polskie Tow. Graficzne w Poznaniu

Zebranie techniczne

odbędzie się w środę, dnia 16 czerwca 1926 roku o godzinie 19 w lokalu „Pawilon" przy ul. Podgórnej 13.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Wykład kol. Kobielskiego.
4. Dyskusja.
5. Komunikaty Zarządu.
6. Wolne głosy.
7. Zakończenie.

Szanownych Kolegów uprasza się o liczny udział ze względu na aktualny wykład.

Za Zarząd:

Władysław Gettler
prezes
Rybaki nr. 14

Jan Otulakowski
sekretarz
Kwiatowa nr. 13

Z chwili bieżącej

Podziękowanie. Wobec mego djamentowego jubileuszu zawodowego utworzył się w Poznaniu komitet, składający się z pp. J. Kuglina, J. Przesławskiego i I. Kozłowskiego. Składki w wysokości 645,15 złotych na poratowanie moje otrzymałem, za co wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne „Bóg zapłać!" Niech Im to Bóg stokrotnie wynagrodzi!

Świecie n. Wisłą, 6 czerwca 1926.

Franciszek Dywicki.

Egzaminy uczniów w zawodzie drukarskim. W obrębie poznańskiej Izby Rzemieślniczej odbywają się w dniach od 8 b. m. do 18 b. m. w godzinach popołudniowych egzaminy pomocnicze dla uczni w zawodzie drukarskim, w lokalach Drukarni Dziennika Poznańskiego w Poznaniu, pod przewodnictwem p. Latowskiego, wiceprezesa Wydziału egzaminacyjnego w zawodzie drukarskim na obwód Izby Rzemieślniczej Poznańskiej. Do egzaminu przystępuje 30 uczni.

Egzamin na mistrzów drukarskich, do którego zgłosiło się 8 kandydatów, odbędzie się tamże w dn. 19 i 20 b. m.

Wynik podamy po ukończeniu egzaminów.

Odnawianie zużytych matryc linotypowych. Z Wiednia donoszą nam o nowym sposobie odnawiania zużytych matryc linotypowych. Podług świadectw rozmaitych drukarń nowy sposób różni się zasadniczo od sposobów dotychczasowych. Interesentom służy bliższemi danemi Hurtownia Drukarska w Poznaniu, Stary Rynek 4.

Maszyn drukarskich i introligatorskich przywieziono do Polski w ciągu miesiąca kwietnia w ilości 7 tonn wartości 39.000 zł. Ogółem przywieziono w czasie od stycznia do kwietnia rb. 79 tonn wartości 351.000 zł. W tym samym czasie 1925 r. przywieziono za 1.339.000 zł w ilości 428 tonn.

Spółki akcyjne w polskim przemyśle poligraficznym. Opracowana przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie, na podstawie danych przez spółki akc., statystyka spółek akc. w Polsce wykazuje, że w przemyśle poligraficznym w Polsce czynnych jest 45 spółek akcyjnych, z czego w województwach centralnych 21 (w tem w m. st. Warszawa 16), w wschodnich 1, zachodnich 21, w śląskich 1 i w południowych 1.

Kapitał zakładowy (uwzględniono 29 sp.) wynosi ogółem 8.341.000 zł. Na jedną spółkę akcyjną przypada przeciętnie 288.000 zł.

Zamach na drukarnię w Galacie. W redakcji pisma rumuńskiego „Galackie Nowiny" rzucono bombę, rujnując całą niemal drukarnię. Prawicowe pisma bukareszteńskie przypuszczają, że jest to jeszcze jeden z zamachów komunistycznych w Rumunji.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Nasz bilans handlowy w kwietniu.

Nasz bilans handlowy w kwietniu dał naogół lepsze wyniki niż w marcu, pomimo czarnych przewidywań pesymistów, że marzec miał być przełomowym miesiącem w kształtowaniu się naszego bilansu handlowego, mianowicie w kierunku coraz bardziej ujemnym. Cyfry naszej wymiany z zagranicą w kwietniu w porównaniu z pierwszemi miesiącami r. b. są następujące:

	Przywóz	Wywóz	Nadwyżka wywozu
	w tysiącach złotych		
styczeń	68 492	159 304	91 008
luty 1926	68 895	131 352	62 457
marzec 1926	110 571	132 871	22 300
kwiecień 1926	118 796	163 134	44 338

Z tego widzimy, że nadwyżka wywozu nad przywozem w kwietniu dała prawie dwa razy więcej niż w marcu. Jeżeli przeliczymy nadwyżkę wywozu na dolary, to wyniesie ona dla poszczególnych miesięcy kwoty następujące: w styczniu 12 milj. dol., w lutym 8,33 milj., w marcu 2.88 milj. i w kwietniu 4.93 milj.

Przywóz papieru i wyrobów papieru w kwietniu ogółem wynosił 2.206 tonn wartości 1.584.000 zł, wywóz 1.381 tonn wartości 667.000 zł. Poszczególne pozycje składające się na powyższe dane są następujące:

	Przywóz	Wywóz
Szmaty i makulaturę	392 000 zł	82 000 zł
Celuloza	50 000 „	176 000 „
Papier tektura i wyroby z papieru i tektury	1 090 000 „	410 000 „

Poniżej podajemy dane o przywozie i wywozie w ciągu pierwszych czterech miesięcy b. r. (styczeń—kwiecień) a dla porównania z rub. najważniejszych artykułów branży papierniczej:

	1926 r.		1925 r.	
	w tys. zł	tonny	w tys. zł	tonny
Przywóz				
Szmat i makulatury za	921	3 607	371	2 382
Celulozy	141	254	309	996
Papier tektura i wyroby z papieru i tektury	3 614	2 869	8 631	12 318
Wywóz				
Szmat i makulatury za	330	1 365	102	916
Celuloza	1 090	3 218	2 262	7 135
Papier tektura i wyroby	984	1 606	1 423	2 301

Widzimy z powyższych danych, że w pierwszych czterech miesiącach b. r. przywóz szmat i makulatury przewyższył wywóz co do wartości blisko trzykrotnie, zaś prawie trzy razy więcej przywieźliśmy w r. b. w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego.

Jedynie celuloza jest tym artykułem w dziedzinie papierniczej, którego całkowitej produkcji rynek krajowy nie spotrzebuje. Nadwyżka wywozu celulozy w okresie styczeń—kwiecień b. r. nad przywozem wynosi 949.000 zł. W porównaniu jednak z tym samym okresem 1925 r. widzimy w r. b. poważne zmniejszenie się wywozu celulozy — o przeszło połowę. W 1925 r. (styczeń—kwiecień) nadwyżka wywozu celulozy wynosiła 1.953.000 zł.

Przywóz papieru, tektury i wyrobów w czasie od stycznia do kwietnia r. b. przewyższył wywóz o 2.630 tys. zł; w porównaniu z tym samym okresem 1925 r., w którym nadwyżka przywozu wynosiła 7.208.000 zł, w r. bież. widzimy znaczne zmniejszenie przywozu, spowodowane w głównej mierze specjalnemi stawkami celnemi.

Książek, pism i obrazów przywieziono w ciągu miesiąca kwietnia r. b. w ilości 115 tonn wartości 945.000 zł; wywieziono jednocześnie 30 tonn wartości 228.000 zł.

W czasie od stycznia do kwietnia r. b. przywieziono (w nawiasach dane za odpowiedni okres 1925 roku) za 2.830.000 zł (5.972.000 zł) w ilości 426 tonn (746 t); wywieziono za 944.000 zł (1.100.000 zł) w ilości 140 tonn (125 t).

Przyborów piśmiennych i przyrządów rysunkowych przywieziono w kwietniu r. b. za 46.000 zł (w ilości 4 tonn). W ciągu pierwszych czterech miesięcy rb. przywieziono za 232.000 zł (1925 r. — 1.374.000 zł) w ilości 19 tonn (138 t.).

Maszyn do pisania przywieziono w kwietniu za 185.000 zł w ilości 11 tonn. W czasie od stycznia do kwietnia br. przywieziono za 370.000 zł (1925 r. — 1 724.000 zł) w ilości 20 tonn (93 t.).

Maszyn do liczenia przywieziono w kwietniu w ilości 1 tonny wartości 55.000 zł. Ogółem w okresie styczeń—kwiecień br. przywieziono 6 tonn (18) wartości łącznej 203.000 zł (1925 r. — 754.000 zł).

Papierówki wywieziono w kwietniu w ilości 31.325 tonn wartości 1.116.000 zł.

W pierwszych czterech miesiącach r. b. wywieziono 220.331 tonn wartości 7.960.000 zł; w odpowiednim okresie 1925 r. wywieziono tylko 93.473 tonn wartości 3.376.000 zł. W porównaniu więc z r. ub. wywieźliśmy w r. b. za 4.584.000 zł papierówki więcej.

Stosunki handlowe z zagranicą.

Firma Ing. Petrisqui et Steuermann w Buenos Aires, Calla Lavalla 678, pragnie nawiązać stosunki handlowe z firmami polskiemi, mogącemi eksportować artykuły do Argentyny. Chodzi przedewszystkiem o artykuły masowe, jakoteż o wyroby, któreby cenami odpowiadały tamtejszemu rynkowi. Jak powyższa firma donosi, jest w całej Argentynie bardzo dobrze wprowadzona i rozporządza odpowiednim personelem dla podróży, tak, że mogłaby ewent. ręczyć za sprzedaż pewnej ilości towarów rocznie.

Jako referencje podaje następujące firmy:

1. Senor R. Freidkiss a/c Pampa Grain et Co. Tres Arroyos, F. C. Sud. Argent.,
2. Senor Miguel de Camino secretar „Asociacion del Trabajo“ escritor argentino, Buenos Aires, Calle Florida 524,
3. Izba Handlowa Buenos Aires, Pasaje Guemos.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu w Warszawie zwróciło się do Poselstwa Rz. P. w Buenos Aires z prośbą o bliższe informacje o firmie Ing. Petrisqui

et Steuermann. Zainteresowani zechcą się zgłosić w Izbie przemysłowo-handlowej w Poznaniu.

W Bułgarji otwierają się poważne widoki zbytu filmów kinematograficznych, naświetlanych i nienaświetlanych. Wszelkie przyrządy kinematograficzne uiszczają cło w wysokości 600 lewów złotych od 100 kg włącznie 20% taksy statystycznej i t. p.

Nawiązując do poprzednich komunikatów, Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu podkreśla raz jeszcze znaczenie **Rumunji** jako rynku zbytu. Zaznaczyć należy, że przemysł rumuński uzależnia import towarów od ich jakości. Dokładniejszych informacyj udziela Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu.

Na **Węgrzech** istnieje duże zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju narzędzia rzemieślnicze i artykuły żelazne i stalowe, jako to meble, **maszyny do pisania,** maszyny do mierzenia i liczenia, wagi, pulweryzatory, nożyce itp.

Nawiązując do poprzednich komunikatów, Izba przem.-handlowa w Poznaniu zaznacza, że poważne możliwości eksportu grzebieni przedstawia **Grecja,** a zwłaszcza pożądany jest import zwykłych grzebieni rzadkich z celuloidu, grzebieni gęstych z szyldkretu i kości słoniowej. Wogóle rynek grecki wykazuje zapotrzebowanie na artykuły z tej dziedziny, posiadające charakter luksusowy.

Otwarcie Grecko-polskiej Izby Handlowej w Atenach. Wobec doniosłego znaczenia Grecji nietylko jako kraju tranzytowego na Bliski Wschód, zaleca się ścisłe współdziałanie sfer gospodarczych Polski z nowo założoną Grecko-Polską Izbą. Jest wskazanem, aby przedewszystkiem firmy polskie, które mają specjalnie zainteresowanie dla eksportu do Grecji i na Bliski Wschód, zapisały się na członków powyższej Izby za opłatą 5 dol. amer. rocznie. Firmy polskie, będące członkami powyższej Izby będą miały pierwszeństwo przy dostawach do Grecji zarówno rządowych, samorządowych jako też prywatnych. Dotychczas Izba założoną została i utrzymuje się wyłącznie z kapitałów greckich, wobec czego Polska powinna ze swej strony poprzeć tak ważną dla jej ekspansji gospodarczej placówkę. Zebrane ze strony polskiej składki członkowskie będą użyte przedewszystkiem na utrzymaniu paru polskich urzędników w Izbie Grecko-Polskiej oraz na propagandę eksportu polskiego w Grecji i na Bliskim Wschodzie.

O szczegółowe informacje należy się zwracać wprost pod adresem Grecko-Polskiej Izby w Atenach, rue Homer 5. Izba podejmuje się również popierania transakcji za skromną opłatą prowizyjną na pokrycie efektywnych kosztów.

Targi w Ljubljanie (Jugosławja). Dotychczas Polska wykazała zbyt mało zainteresowania dla rynku w Jugosławji, który jest dość pojemnym dla niektórych eksportowych artykułów polskich. Najlepszym sposobem wprowadzenia towaru polskiego na tamtejszym rynku jest wzięcie udziału w Targach w Ljubljanie, które odbędą się we wrześniu b. r.

Przyznano następujące ulgi:

1. zniżki kolejowe zarówno dla eksponatów jak i na bilety kolejowe przez Polskę, Czechosłowację, Austrję i Jugosławję;
2. eksponaty przychodzą bez cła na Targ w Ljubjanie; gwarancję wobec Urzędu Celnego przejmuje Zarząd Targów w Ljubljanie, który w razie niesprzedania eksponatów magazynować je będzie bezpłatnie w składach wolnocłowych;

Amerykański król gazet.

Jakkolwiek Ameryka jest republiką, to jednak posiada mnóstwo królów i królików. Są to oczywiście królowie rozmaitych gałęzi przemysłu, a więc królowie tytoniu, metalowi i inni. Jak informuje Amerykanin p. Herbert M. Casson, Ameryka posiada też króla gazetowego. Nazywa się on Cyrus Curtis, a zaczął swoją karjerę, posiadając zaledwie półtora penny, obecnie zaś rozporządza kapitałem wynoszącym 7 miljonów f. szt. Człowiek ten, bardziej aniżeli ktokolwiek inny, przyczynił się do podniesienia poziomu dziennikarstwa i reklamy.

Liczy on obecnie lat 73 i jest właścicielem całego szeregu wielkich dzienników, jak: „Saturday Evening Post“, „Ladies Home Journal“, „Country Gentleman“, „Philadelphia Leger“. Jego „Saturday Evening Post“ sprzedawany jest w Stanach Zjednoczonych po 5 centów i rozchodzi się w nakładzie tygodniowym półtrzecia miljona egzemplarzy. Jest to największe czasopismo na świecie. Jego „Ladies Home Journal“ rozchodzi się miesięcznie w dwóch miljonach egzemplarzy, sprzedewany po 15 centów. Dochód z ogłoszeń daje mu obecnie rocznie 13 miljonów f. szt.

Cyrus Curtis pochodzi z jednego z najlepszych rodów brytyjskich. Przodkowie jego opuścili Anglję w roku 1631. Ojciec był dekoratorem, zamieszkałym w małym drewnianym domku w Portland. Tam też urodził się.

Mając lat 12, zwrócił się on pewnego razu do matki z prośbą, aby mu dała trochę pieniędzy na ognie sztuczne. Matka odpowiedziała: „Jeżeli chcesz mieć pieniądze, to musisz je zarobić, tak jak to czyni twój ojciec“.

Młody Cyrus miał półtora peny w kieszeni. Wyszedł z domu, kupił trzy egzemplarze gazety „Daily Courier“, a sprzedawszy je na rogu ulicy, miał już pod koniec dnia, cztery i pół penny. Sprzedażą gazet zajmował się przez miesiąc czasu, poczem poszedł do dyrektora wspomnianej gazety i poprosił go o kredyt.

—Jeżeli mi pan udzieli kredytu do jutra rana — zaproponował — to udam się z dużym pakietem gazet poza rzekę do Fort Pueble.

Dyrektor zgodził się, wobec czego młodziutki Cyrus urządził się tak, że pierwszy z pośród wszystkich kolporterów otrzymał pakiet gazet i udał się z nimi do Fort Pueble, zdobywając tam dla tej gazety nowy rynek zbytu. Wkrótce zarabiał on w ten sposób 10 szylingów tygodniowo, co odpowiadało połowie zarobku robotnika w owych czasach.

W rok później, gdy był już 13-letnim chłopcem, zaczął on wydawać własną maleńką gazetę. Była to czterostronnicowa gazetka dla młodzieży p. t. „Jung-Amerika“, a rozchodziła się w 100 egzemplarzach tygodniowo. Curtis miał wówczas ręczną prasę, którą kupił za 12 szylingów i na niej odbijał swoją gazetkę. Wszystko to szło jak najlepiej, gdy naraz pożar zniszczył wszystko. „Jung-America“ rozwiała się z dymem. Pracował więc następnie przez 6 lat w sklepie z odzieżą, nie zdając sobie zapewne jeszcze sprawy z własnej natury i zdolności.

Mając lat 20 powrócił do pracy. Otrzymał mianowicie stanowisko zbieracza ogłoszeń dla zaledwie dyszącej gazety w Bostonie. Pewnego dnia właści-

3. w razie większego udziału otrzyma Polska specjalny pawilon na nadzwyczaj korzystnych warunkach, w niektórych wypadkach nawet bezpłatnie.

Między in. następujące towary znalazły zbyt w Jugosławji: wyroby metalowe, maszyny, **wyroby papiernicze**, artykuły chemiczne i inne. Miejski Urząd Targu Poznańskiego podejmuje się zorganizowania udziału Polski na Targu w Ljubljanie. Przedstawiciel Targów w Jugosławji może w wielu wypadkach przejąć reprezentację firm polskich i postarać się dzięki swym wyrobionym stosunkom o wszelkie możliwe udogodnienia.

Eksponaty po Targach w Ljubljanie mogłyby pójść dalej na Targi w Salonikach (Grecja). Udział Polski na tym Targu jest również bardzo pożądany, gdyż Grecja jest bardzo pojemnym rynkiem zbytu nietylko dla wewnętrznego użytku, lecz również jako kraj tranzytowy na Bliski Wschód.

Sprawy podatkowe

Kalendarz podatkowy na czerwiec. W czerwcu b. r. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

Zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu za I kwartał 1926 r. od przedsiębiorstw nieobowiązanych do składania zeznań — do 15 czerwca.

Miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca — do dnia 15 czerwca.

Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur itp. w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto płatne są poadtki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w czerwcu r. b.

Zaznaczyć należy, że z dniem 1 czerwca r. b. przystąpiono do egzekucji zaległości, niewpłaconych w miesiącu maju roku bież., należnych z tytułu części podatku majątkowego oraz, że kontynuowaną będzie egzekucja podatków, których termin płatności upłynął w maju r. b.

Płatność zaliczki na podatek przemysłowy. Przypominamy, że zaliczka na podatek przemysłowy od obrotów osiągniętych w I kwartale 1926 r. płatną jest do dnia 15 czerwca b. r. Do uiszczenia tej zaliczki obowiązani są wszyscy płatnicy podatku przemysłowego za wyjątkiem posiadaczy świadectw przemysłowych I i II kategorji handlowej i I do V przemysłowej, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, którzy w myśl ustawy są obowiązani do uiszczenia miesięcznych zaliczek. Zaliczka za I kwartał br. winna odpowiadać $^2/_5$ kwoty podatku przemysłowego, wymierzonego za II półrocze 1925. Aczkolwiek termin ulgowy dla wpłaty zaliczki kończy się dnia 29 czerwca, to jednak płatnicy zechcą pamiętać, że począwszy od dnia 16-go czerwca władzom skarbowym przysługuje prawo ściągnięcia kosztów egzekucyjnych, wynoszących 5% od sumy zaległej a po dniu 29 czerwca ponadto 4% kar za zwłokę.

Notatki

Strajk robotników w papierni. Jak donosi „Kurjer Polski“ z 1 b. m., robotnicy papierni w Jeziornie „Mirków“ wystosowali do zarządu fabryki „ultimatum“ 24-godzinne, w którem żądają 40 procent pod-

---

ciel tej gazety chciał mu ją sprzedać za bardzo niską cenę. Curtis nie zgodził się na żadną wogóle cenę, a wobec tego otrzymał tę gazetę darmo. Mordował się przy niej przez 5 lat, bez żadnego wyniku. Przyszłość gazety była beznadziejna, więc porzucił ją w 25 roku życia, ożenił się i przesiedlił się do Filadelfji. To małżeństwo dało pierwszy sukces. Zaczął wydawać inną gazetę p. t. „Tribune“. Pewnego razu żona zwróciła mu uwagę na tak zwany dodatek kobiecy owej gazety.

— Kto to pisał? — zapytała.

— Ja — odrzekł Curtis.

— Przecież to jest śmieszne — zaopinjowała.

— Być może, że jest śmieszne — odrzekł — więc może ty zechcesz wypełniać własną pracą jedną stronicę tego dodatku?

Żona zgodziła się na to i po niejakim czasie tak dalece przyczyniła się do poczytności owego dodatku dla kobiet, że powstała z niego wkrótce osobna gazeta dla kobiet p. t. „Lodies Home Journal“. Obecnie gazeta ma nakładu dwa miljony egzemplarzy i wśród tego rodzaju wydawnictw zajmuje stanowisko kierownicze.

Wkrótce Curtis spostrzegł, że wydawnictwo jego wyrosło szybko ponad kapitał, jakim rozporządzał. Potrzbował on więcej pieniędzy, aniżeli mu banki pożyczały. Wówczas przyszedł mu z pomocą niejaki Ayer, agent ogłoszeniowy. Był to pierwszy człowiek, który Curtisa w właściwy sposób ocenił. Pożyczył on mu nietylko 50 tysięcy f. szt., ale ponadto poręczył za niego weksel w fabryce papieru, na dalsze 25 tysięcy f. szt.

W ciągu 18 miesięcy Curtis zwrócił mu całą pożyczkę i odwdzięczył mu się w ten sposób, że agentura ogłoszeniowa pod firmą Ayera należy dzisiaj do największych i najbogatszych tego rodzaju agentur na świecie.

Zasadą Curtisa jest stwarzać w odpowiedniej chwili coś nowego. To też, kiedy „Laidies Home Journal“ zaczął cieszyć się sukcesem, kupił on mały tygodniczek p. t. „Saturday Evening Post“. Tygodniczek ten był założony przez Benjamina Franklina. Curtis nabył go za 2 tysiące f. szt. Wprawdzie tygodnik ten uważany był już za przepadły, ale Curtis nie tracił wiary, że uda mu się go wskrzesić. Wszyscy śmiali się z niego, że kupuje pismo, posiadające tylko tytuł, ale Curtis nie tracił nadziei. Początkowo miał duże trudności, stracił prawie wszystkie pieniądze, to jest około 300 tysięcy f. szt., zanim tygodnik poszedł w górę. Dzisiaj jest on jednem z najbardziej dochodowych czasopism na świecie. Za jedną stronnicę ogłoszeń każe sobie płacić 1500 f. szt. Połowę zaofiarowanych sobie ogłoszeń odrzuca, a w jednem jedynem wydaniu ma ogłoszeń za 200 000 f. szt.

Wkrótce potem nabył Curtis małą, ale wykwintną gazetkę p. t. „Country Gentleman“. Gazetka ta miała mało abonentów, ale pod kierownictwem Curtisa osiągnęła nakład 600.000 egzemplarzy tygodniowo. Curtis pozostawił więc tę gazetkę w spokoju, dalszemu rozwojowi i kupił „Daily Ledger“, dziennik równie historyczny, jak anemiczny. W tym właśnie czasie Curtis odwiedził Londyn i tam wpadła mu do rąk książka p. t. „Życie Johna Delane“. Ów Delane był największym z redaktorów „Timesa“. Historja życia tego człowieka wywarła na nim głębokie wra-

wyżki płacy. Wobec tego, że głównego akcjonarjusza fabryki p. Natansona nie było, a zarząd techniczny nie mógł udzielić odpowiedzi, wszyscy robotnicy w ilości 1080 osób, porzucili pracę.

Ilość spółek akcyjnych w przemyśle papierniczym w Polsce. Według danych statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, polski przemysł papierniczy liczy ogółem 25 spółek akcyjnych, z tego przypada na województwa centralne 10 (w tem m. st. Warszawa 3), wschodnie 4, zachodnie 3, śląskie 2, południowe 6. Kapitał zakładowy tych spółek (uwzględniono tylko 21 sp. akc.) wynosi ogółem 32.401.000 zł. Przeciętnie przypada więc na 1 spółkę 1.543.000 zł kapitału zakładowego.

Spółek akcyjnych w Polsce, według spisu per 1. I. 1926 r., opracowanego na podstawie danych spółek akcyjnych, jest ogółem 1841, z czego w województwach centralnych 1067 (w tem w m. st. Warszawa 594), w wschodnich 54, zachodnich 318, śląskich 156, południowych 246. Kapitał zakładowy 1.207 spółek łącznie (nie uwzględniono 634 spółek, z czego 125 w stanie likwidacji, upadłości lub bezczynności, 108 nie przeszacowało kapitałów i 401 nie nadesłało danych) wynosi 1.448.667.000 zł. Na 1 spółkę przypada 1.200.000 zł.

Racjonalizacja austrjackiego przemysłu. W Austrji zarządy fabryki muszą podawać umotywowane podania do władz państwowych o pozwolenie zredukowania liczby robotników. Z powodu przebudowy obecnych zakładów przemysłowych w myśl nowoczesnych wymagań techniki i ustawiania nowych maszyn, potrzebujących mniej pracowników do obsługi, coraz częściej zarządy fabryk zawiadamiają władze rządowe o zwalnianiu części pracowników z powodu racjonalizacji produkcji przemysłowej. Przy tem wzrasta zapotrzebowanie na pracowników ukwalifikowanych, a zwalniani są robotnicy zwyczajni, którzy nie mogą nigdzie znaleść odpowiedniej pracy. To samo obserwuje się i w Niemczech.

Od 10 czerwca podwyżka taryfy towarowej. Z dniem 10 czerwca b. r. podwyższona została taryfa kolejowa towarowa na odległościach do 300 klm. o 10 proc., a na odległościach dalszych o 5 proc. Prócz tego podniesione będą stacyjne opłaty o 10—15 groszy za 100 kg.

Przewidziane są równocześnie ulgi taryfowe dla przewozu niektórych towarów.

Rozmaitości

„Abonament dzieł sztuki". Sztuka nie popłaca obecnie w Niemczech, jak i gdzieindziej zresztą; malarze i rzeźbiarze skarżą się gorzko na zastój.

Ale, aby choć coś zarobić, artyści niemieccy wpadli na oryginalny pomysł: utworzyli syndykat, liczący już obecnie zgórą 2.000 członków, który wynajmuje obrazy i rzeźby amatorom sztuki zbyt ubogim, by pozwolić sobie na kupno dzieła pędzla lub dłuta. Syndykat podejmuje się też częstej zamiany obrazów lub rzeźb, tak, iż „abonenci" mogą przejściowo ozdabiać mieszkanie dziełami różnych szkół i kierunków.

Pomysł ten przyjął się na gruncie niemieckim. Za niezbyt wielką składką miesięczną może każdy miłośnik sztuki, jak rok długi, posiadać w swem mieszkaniu, tytułem dzierżawy, dzieła sycące jego pożądania artystyczne.

żenie, to też każdemu ze swych redaktorów i reporterów zaofiarował dla pouczenia się po jednym egzemplarzu tej książki. Co się tyczy gazety „Daily Ledger", to doprowadzona ona została do takiego rozwoju, że sprzedawana była w każdem mieście amerykańskiem i dzisiaj jest często cytowana w prasie światowej. Nie licząc „Ledgera", Curtis posiada przeszło 200 wielkich gazet, które razem kosztowały półtora miljona f. szt.

Dziennie zużywa on 400 ton papieru, a więc ładunek jednego pociągu. W samym głównym gmachu zatrudnia 3.000 osób. Jest on człowiekiem małego wzrostu, ma ruchy spokojne i przyjazne spojrzenie. Nosi krótko przystrzyżoną brodę, a mimo swego podeszłego wieku wygląda młodo. Jest jednocześnie liberałem i konserwatystą. Jest jednocześnie kapitalistą i pracownikiem. Nie należy do żadnych klik, dzielących ludzi na obozy. Traktuje życie poważnie, ale trzyma się zdaleka od pompy i ceremonjalności. Jeżeli udaje się na jakieś zebranie, to zawsze zajmuje miejsce w ostatnich rzędach. Jest tak prosty i ludzki, jak jego ojciec. Dla swych przyjaciół jest łaskawcą pełnym niespodzianek. Jest gentlemanem w najwyższem pojęciu tego wyrazu.

Do zwyczajów życiowych tego człowieka należy: parcować, żartować, palić cygara, tańczyć, czytać, podróżować, grać na organach i chodzić do kościoła. Przepada on za wycieczkami morskiemi i golfem. Bardzo lubi dzieci. Przy rozwiązywaniu ciężkich problemów wykazuje ogromną cierpliwość. Jego głównem zadaniem jest wprowadzanie nowych ulepszeń i wytyczanie nowego kierunku w pracy. Nie zajmuje się polityką, ale ma w swoich rękach większy wpływ polityczny, aniżeli którykolwiek z Amerykan. Używa też tego wpływu zawsze w sposób zgodny z interesem narodu amerykańskiego.

Zawsze jest przyjaźnie dla wszystkich usposobiony. Jest też niezmiernie wdzięczny za rzetelną współpracę i wyświadczone mu przysługi. Zdarzyło się naprzykład, że pewien drukarz, nazwiskiem Allan, pospieszył mu z pomocą wówczas, gdy Curtis znajdował się w trudnościach finansowych. Kiedy w 20 lat później Curtis dowiedział się, że ów Allan znajduje się w nędzy, pospieszył natychmiast do miasta, odległego o 1.500 mil, gdzie zastał Allana żyjącego w nędznej izdebce na poddaszu. Dał mu wówczas czek, dzięki któremu Allan miał zabezpieczony byt do końca życia. Takim oto człowiekiem jest król gazet amerykańskich, Cyrus Curtis.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł. 1/2 str. 40 zł. 1/4 str. 20 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rano godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. - - -
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Sp. z o. o. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.